

Z kobietami na rzecz innej Europy

Katarzyna Gawlicz

Drugie Europejskie Forum Społeczne, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w Paryżu, zostało już dość intensywnie zrelacjonowane i skomentowane w mediach niezależnych oraz, co znamienne, skwapliwie przemilczane przez publiczne i prywatne media „oficjalne”. Było to wydarzenie, którego nie powinien zlekceważyć nikt, komu nie jest obojętny temat walki politycznej prowadzonej przez szereg ruchów społecznych na płaszczyźnie tzw. alterglobalizmu. Paryskie Forum zgromadziło niemal 50 tysięcy osób, które połączył sprzeciw wobec istniejącego ładu społecznego, wyznaczanego przez reguły globalnego kapitalizmu, w którym prawa człowieka – w tym podstawowe prawa do pracy, bezpieczeństwa socjalnego, godnego życia – są coraz bardziej ograniczane, a zysk niewielkiej grupy ludzi staje się ważniejszy niż przeżycie wielu innych; w którym dyskryminacja ze względu na płeć, pochodzenie czy narodowość ma się dobrze, a czasem i coraz lepiej, natomiast demokracji ubywa. Fora Społeczne – począwszy od pierwszego forum światowego, które miało miejsce w brazylijskim Porto Alegre w 2001 roku, poprzez kontynentalne, regionalne czy krajowe – stają się miejscem wspólnego szukania, w procesie dyskusji, wymiany doświadczeń i tworzenia koalicji, dróg do zbudowania innego świata. W tym procesie biorą udział również kobiety.

Europejskie Forum Społeczne to przedsięwzięcie ogromne. Setki sesji panelowych, warsztatów i seminariów to tylko punkt wyjścia. Długie godziny można spędzić na wędrówkach wśród stoisk najróżniejszych organizacji społecznych, kusi bogaty program zdarzeń artystycznych i kulturalnych oraz innych spotkań w całości poświęconych szczegółowym kwestiom, takim jak migracje, pokój, związki zawodowe czy ekonomia społeczna. Nauczona doświadczeniem z pierwszego Forum we Florencji w 2002 roku, kiedy to, próbując być wszędzie, co chwilę zmieniałam plany i w efekcie regularnie spóźniałam się lub nie docierałam na spotkania, na których mi zależało, w Paryżu postanowiłam być zdecydowana i nie dawać się zwodzić. Perspektywa pisania tekstu do „Zadry” bardzo mi w tym pomogła, bo – na szczęście – lista zajęć do wyboru znacznie się skurczyła. I tak jednak cały czas miałam poczucie niedosytu i przeogromną chęć rozdwojenia, rozstrojenia, roz... się.

Inicjatywy kobiece podczas ubiegłorocznego Europejskiego Forum Społecznego w Paryżu dobrze jest widzieć w kontekście tego, co działo się rok wcześniej we Florencji. We Florencji można było odnieść wrażenie, że ruch alterglobalistyczny jest rodzaju męskiego: zarówno liczba seminariów poświęconych sprawom istotnym dla kobiet była znikoma, jak i udział kobiet w procesie przygotowywania i prowadzenia innych warsztatów i sesji plenarnych pozostawiał wiele do życzenia. W przeciwieństwie do związków zawodowych czy organizacji antyrasistowskich, grupy feministyczne – podobnie jak lesbijskie i gejowskie – nie zostały pierwotnie zaproszone do dyskusji nad kształtem Forum, a kilka zorganizowanych przez nie seminariów odbyło się tylko dzięki wytrwałości i uporowi kobiet w domaganiu się miejsca dla siebie. Lekceważenie kobiet miało swoje odbicie nawet w organizacji przestrzeni: seminaria poświęcone sprawom kobiet kilkakrotnie miały się odbywać w pomieszczeniach pozbawionych mikrofonów i tłumaczy, na porządku dziennym były zmiany terminów i sal. Okazało się, że w ruchu alterglobalistycznym widocznie są kwestie zasługujące na większą i mniejszą uwagę, jak również osoby bardziej i mniej zasługujące na to, by ich głos był słyszany – tylko że, dziwnym trafem, granica między pierwszymi a drugimi zaskakująco często przebiegała po linii płci i orientacji seksualnej.

Własny pokój czy getto dla wybranych?

Antidotum na te niedomagania miało być zarówno energiczne włączenie się kobiet w proces kształtowania EFS od samego początku, jak też – w szczególności – zorganizowanie otwierającego EFS Zgromadzenia na rzecz Praw Kobiet. Czy udało się? Z jednej strony na pewno tak: o ile we Florencji bez większych trudności można było uczestniczyć we wszystkich feministycznych inicjatywach, o tyle w Paryżu okazało się to zupełnie niemożliwe. W ciągu czterech dni Forum odbyło się kilkadziesiąt, cieszących się sporą frekwencją, seminariów i warsztatów poświęconych najróżniejszym kwestiom dotyczącym kobiet. Zgromadzenie na rzecz Praw Kobiet również wzbudziło ogromne zainteresowanie: choć odbywało się przed oficjalnym rozpoczęciem Forum, przyciągnęło około 3500 osób. Z drugiej jednak strony wśród prelegentów na seminariach i sesjach w ramach właściwego Forum znalazło się zaledwie 35 procent kobiet (to wprawdzie i tak o 15 procent więcej niż podczas pierwszego EFS, ale wciąż raczej mało), a na sesje dotyczące kwestii kobiecych przychodziły głównie kobiety. W tym kontekście można się też zastanawiać nad słusnością decyzji o zorganizowaniu odrębnej przestrzeni do dyskusji nad sprawami kobiet, jaką było Zgromadzenie na Rzecz Praw Kobiet, zamiast skuteczniej dążyć do pełnego włączenia perspektywy płci w całość obrad. Problematyczne okazały się również stosunki pomiędzy organizacjami przygotowującymi zgromadzenie, co spowodowało wycofanie się niektórych z nich z tego procesu wskutek braku przestrzeni dla negocjacji i dyskusji i upartego forsowania jednego tylko rozumienia, czym jest ruch feministyczny i w jaki sposób ma on dbać o interesy kobiet.

Niemniej jednak Zgromadzenie dało szansę wyartykułowania pewnych problemów. Warsztaty, które obok sesji plenarnych otwierających i zamykających dzień, wyznaczały strukturę Zgromadzenia, koncentrowały się na sześciu zagadnieniach: kobiety a wojna; migracje kobiet; praca i ubóstwo; przemoc wobec kobiet; prawa seksualne i reprodukcyjne; kobiety i władza. Przyjęty Manifest Kobiet wzywał do stworzenia innej Europy, opartej na wolności i równości kobiet i mężczyzn, gwarantującej wszystkim – również osobom migrującym – prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne, respektującej prawo do decydowania o własnej seksualności i ciele, Europy świeckiej, przeciwstawiającej się wszelkim fundamentalizmom religijnym. Manifest brzmi zachęcająco, ale – jak zauważa Sarah Bracke, członkini międzynarodowej sieci NextGENDERation, zaangażowanej w tworzenie EFS – Zgromadzenie okazało się w dużej mierze „białe”, a kwestie dotyczące kobiet kolorowych czy imigrantek zostały, pomimo deklaracji, potraktowane bardzo marginalnie (a i też kolorowych kobiet, zwłaszcza tych w chustach na głowach, było bardzo niewiele w porównaniu z późniejszymi seminariami w ramach właściwego Forum). W podobny sposób marginalizowano też inne perspektywy patrzenia na kwestie dotyczące kobiet. Tak stało się na przykład w odniesieniu do prostytutki, gdy organizatorki – stojące na stanowisku konieczności jej zakazania - odebrały prawo głosu uczestniczące omawiającej inicjatywy samoorganizacji prostytutek w Madrycie i Barcelonie. W efekcie, podsumowuje Sarah, podkreślanie „jedności” i homogeniczności ruchu kobiecego doprowadziło do wykluczenia lub marginalizowania wielu osób myślących o sprawach dotyczących kobiet w sposób inny niż założyły to organizatorki oraz do utraty szansy na rzeczywistą wymianę poglądów i budowanie koalicji.

Inna Europa również dla kobiet

Z większą różnorodnością poglądów – a także kolorów skóry i rodzajów ubrań – można było spotkać się na seminariach odbywających się w ramach samego Forum, choć kilka zagadnień i perspektyw wyraźnie powracało. Podstawowa idea forów społecznych –

przeciwstawienie się globalnemu kapitalizmowi i budowanie wizji innego, sprawiedliwego świata – miała, rzecz jasna, swoje odbicie w podejściu do spraw kobiet. Wiele miejsca poświęcono analizie wpływu polityki neoliberalnej na sytuację kobiet. Zagadnienie to zostało szczególnie wyraźnie wyartykułowane na sesjach takich jak „Globalizacja i gender” czy „Kobiety i mężczyźni: od równości w prawie do równości w rzeczywistości”. Christa Wichterich, panelistka na pierwszej z nich, zwróciła uwagę na wielowymiarowe konsekwencje prywatyzacji sfery usługowej dla życia kobiet jako użytkowniczek usług, pracownic oraz osób wykonujących nieopłacaną pracę w domu. Kobiety samotnie wychowujące dzieci czy kobiety starsze, stanowiące większość osób ubogich, często nie mogą pozwolić sobie na korzystanie z prywatnej służby zdrowia, a likwidacja publicznych instytucji zajmujących się opieką nad dziećmi i osobami wymagającymi pomocy powoduje, że kobiety na nowo zostają obciążone obowiązkami utrudniającymi lub wręcz uniemożliwiającymi im podejmowanie płatnej pracy lub działalności publicznej. Ponieważ 80 procent osób zatrudnionych w sektorze usługowym to kobiety, to właśnie one szczególnie dotkliwie odczuwają takie skutki prywatyzacji, jak zmniejszające się zarobki, pogarszające się warunki pracy czy likwidacja miejsc pracy.

Podobnie argumentowała podczas sesji „Kobiety i mężczyźni” włoska ekonomistka feministyczna Antonella Picchio, wskazując na fakt, iż w systemie neoliberalnym inwestowanie w sferę bezpieczeństwa socjalnego staje się zagrożeniem dla pomnażania zysku, dlatego też państwo wycofuje się ze świadczeń socjalnych. Oznacza to tyle, że odpowiedzialność za zapewnienie odpowiednich warunków życia spada na rodzinę, czyli w istocie na kobiety. Z takiego rozpoznania wpływu obecnej sytuacji polityczno-ekonomicznej na losy kobiet wynika wyrażany przez liczne organizacje kobiece sprzeciw wobec układu GATS, znajdujący swoje zwięzłe odzwierciedlenie w sformułowanym przez WIDE (Women in Development Europe) hasło „Prawa kobiet nie są na sprzedaż”.

Mówienie o sytuacji kobiet z takiej perspektywy jest czymś, co rzadko spotyka się w Polsce. Wprawdzie z dużą łatwością przychodzi nam dostrzeżenie wpływu Kościoła Katolickiego na sytuację kobiet, ale już skutki oddziaływania kapitalizmu przywoływane są ze znacznie mniejszą częstotliwością. Protesty dotyczące konkretnych problemów – takich jak likwidacja funduszu alimentacyjnego, różnice w dostępie do rynku pracy czy nierówność płac – pozostają pojedynczymi projektami, które nie są zorientowane na głęboką i całościową zmianę społeczną. Tymczasem, jak pokazują przeprowadzane nieustannie na Forum analizy bliskich zależności pomiędzy neoliberalizmem a dyskryminacją kobiet, bez gruntownej przemiany porządku społecznego nie ma szans na istotną poprawę sytuacji większości kobiet.

Kwestia zapewnienia należytej publicznej opieki społecznej powracała wciąż na nowo w najróżniejszych kontekstach. Jedną z najciekawszych propozycji sformułowała międzynarodowa organizacja pod nazwą Global Women’s Strike (Globalny Strajk Kobiet). Jej członkinie i członkowie domagają się, aby środki przeznaczone przez rządy na zbrojenia i wojny zostały wykorzystane do zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb, takich jak dostęp do wody pitnej i pożywienia, zapewnienie opieki zdrowotnej, mieszkania, bezpieczeństwa, dostępu do edukacji. Aby pokazać podstawowe znaczenie, jakie dla funkcjonowania społeczeństwa ma często niedostrzegana i lekceważona praca wykonywana przez kobiety, wzywają je – w tym roku już po raz piąty – do podjęcia ósmego marca światowego strajku. To niewątpliwie pomysł wart podchwycenia w Polsce, gdzie żądania kobiet nie są traktowane ze szczególną powagą. Global Women’s Strike wśród swoich postulatów ma także wyrównanie zarobków kobiet i mężczyzn oraz wprowadzenie wynagrodzeń za nieopłacaną pracę w gospodarstwach domowych, wykonywaną głównie przez kobiety. Ma to być, według członkiń tej organizacji, podstawowy sposób przeciwstawienia się ubóstwu kobiet.

Zagadnienia dostępu do opieki społecznej oraz ubóstwa i upośledzonej sytuacji kobiet na rynku pracy pojawiły się ponownie w trakcie dyskusji nad projektem Konstytucji Europejskiej. Krytyka, którą można było usłyszeć w Paryżu, w niczym nie przypominała tak powszechnych w Polsce protestów dotyczących sposobu liczenia głosów czy braku odniesienia do wartości chrześcijańskich w preambule. Zebrane na Europejskim Forum Społecznym kobiety domagały się zatrzymania prac nad projektem Konstytucji ze względu na to, że wiele grup – w tym kobiety – nie zostało dopuszczonych w wystarczającym stopniu do uczestnictwa w jego tworzeniu. Projekt Konstytucji nie odzwierciedla w sposób wystarczający zasady równości kobiet i mężczyzn: brakuje zapisów, które stwarzałyby możliwość rzeczywistego zapewnienia równości, a organizacjom kobiecym i feministycznym – w przeciwieństwie do związków zawodowych – nie zapewniono udziału w procesie podejmowania istotnych decyzji. Krytykowano również podporządkowanie zasadom wolnego rynku i konkurencji, stanowiącym zagrożenie dla przetrwania instytucji państwa socjalnego. Przedmiot krytyki stanowiły też propozycje prowadzące do tworzenia z Europy ekskluzywnej „twierdzy” ograniczającej prawa osób pozbawionych obywatelstwa, a także projekty dalszej militarystyki kontynentu. Nie zabrakło oczywiście zarzutów dotyczących nacisków na zawarcie w Konstytucji odniesień do dziedzictwa chrześcijaństwa, postrzeganego jako poważne wyzwanie dla zdobyczy ruchów kobiecych ostatniego stulecia.

Fundamentalizm religijny – przez który w Paryżu rozumiano zarówno islam, jak i katolicyzm – przywoływany był niejednokrotnie. Ten ostatni przede wszystkim w kontekście ograniczania prawa kobiet do aborcji. Problem ten był tematem zarówno jednego z warsztatów w czasie Zgromadzenia na rzecz Praw Kobiet, jak i osobnego seminarium „Prawa reprodukcyjne i seksualne: odmowa wyrównywania w dół”. Omawiane kwestie wykraczały poza prawo do aborcji, w wielu krajach Europy coraz bardziej zagrożone, obejmując również przymusową sterylizację kobiet romskich na Słowacji, nowe technologie reprodukcyjne oraz AIDS.

Odniesienia do fundamentalizmu islamskiego natomiast pojawiały się najczęściej w trakcie dyskusji dotyczących jednej z najbardziej spornych kwestii, a mianowicie prawa muzułmanek do noszenia chust na głowie. Jest to sprawa bardzo aktualna we Francji, gdzie – w kontekście zasady rozdziału instytucji państwowych i kościoła – dochodzi do usuwania ze szkół uczennic lub nauczycielek noszących chusty. Emocje wywoływane przez te zdarzenia sięgnęły chyba zenitu w czasie seminarium „Kobiety w dzielnicach robotniczych, imigrantki i muzułmanki”. Tym razem kobiet w chustach na głowach było przynajmniej tyle, co kobiet bez nich. Burzę wywołała wypowiedź kobiety określającej się jako Franko-Marokanka, twierdzącej, że kobiety mają prawo być tym, kim chcą i w taki sposób, w jaki chcą, akceptując swoją religię i wartości, broniąc ich bez konieczności ich kwestionowania, i jeśli tego pragną, mogą być podporządkowane i uległe. Gwałtownie zareagowało na to stwierdzenie wiele kobiet postrzegających przymus noszenia chusty jako formę symbolicznej przemocy i kulturową praktykę prowadzącą do upośledzenia i podporządkowania kobiet. Jedna z uczestniczek spotkania podkreśliła, że noszenie chusty jest kwestią poboczną, a znacznie bardziej istotny jest określony porządek moralny zagrażający kobietom; jeszcze inna wezwała do zakwestionowania wszelkich religii jako upośledzających kobiety. Komentowano również ostatnie wydarzenia we Francji. I tu rozbieżność poglądów okazała się ogromna. Najłatwiej chyba zgodzić się z podsumowaniem uczynionym przez jedną z uczestniczek: świecka szkoła – świecką szkołą, ale dziewczyny z rodzin muzułmańskich muszą mieć zagwarantowane przede wszystkim prawo do edukacji.

Alterglobalizm neutralny, czyli męski?

Osobną kwestią dyskutowaną podczas Forum było miejsce kobiet w ruchu alterglobalistycznym. Zagadnieniu temu poświęcone zostało odrębne seminarium pt. „Feminizm a ruchy społeczne”. Odbywało się ono w zaskakującej scenerii sali kabaretu. Stoły, za którymi siedziały panelistki, stały na czarnej scenie z wymalowanymi figurami kobiet w ponętnych pozach, na cyrkowych huśtawkach, trzymającymi instrumenty muzyczne; w tle wisiała czerwona kurtyna, wszędzie kolorowe światełka, jupitery. Przemknęło mi przez myśl, że fakt, iż spotkanie dotyczące feminizmu i ruchów społecznych odbywa się w takim miejscu jest znaczący: czy można poważnie dyskutować na ten temat w takiej scenerii? Czy seminarium poświęcone ruchowi alterglobalistycznemu jako takiemu mogłoby mieć miejsce w sali kabaretu?

Okazało się, że moje obawy były przedwczesne; dyskusja była bardzo gorąca, choć rzeczywiście większość wypowiadających się osób wskazywała na tendencję do spychania kobiet na margines ruchu alterglobalistycznego. Wróciła sprawa miejsca dla tematyki kobiecej w ramach Europejskiego Forum Społecznego: Nadia De Mond, przedstawicielka Światowego Marszu Kobiet, organizacji w ogromnym stopniu zaangażowanej w przygotowywanie EFS, zwróciła uwagę na to, że sprawy dotyczące kobiet i feminizmu powinny być brane pod uwagę we wszystkich dyskusjach podejmowanych w czasie Forum; organizowanie odrębnych seminariów, na które przychodzą w większości kobiety, jest jedynie półśrodkiem. Kwestie na pierwszy rzut oka dotyczące kobiet nie ograniczają się tylko do nich, powinny więc być dyskutowane i przez kobiety, i przez mężczyzn. Powinny – ale zwykle nie są. Nadia De Mond zauważyła, że zagadnienia takie jak patriarchy i seksizm rzadko są poruszane w obrębie ruchu alterglobalistycznego, a przedstawicielka WIDE przypomniała, że propozycja, aby połowę funduszy możliwych do pozyskania dzięki wprowadzeniu podatku Tobina przeznaczyć na działania zmierzające do zapewnienia równości płci, spotkała się z kategorycznym sprzeciwem w obrębie ruchu. Wielokrotnie padało pytanie o strategię pozwalającą uniknąć marginalizowania w ruchu alterglobalistycznym zarówno głosu kobiet, jaki i podnoszonych przez nie problemów. Jedną ze strategii jest po prostu fizyczna obecność: jak podkreślała Nadia De Mond, słabością i siłą ruchu jednocześnie jest to, że ci/te, których nie ma, nie mają głosu. Ale równie ważne wydaje się poszukiwanie zupełnie nowych form działań i organizowania się oraz, co szczególnie istotne, budowanie koalicji między kobietami i łączenie wysiłków różnych grup. Doświadczenia ostatniego Forum pokazują niestety, że nie jest proste. Dużo pozostaje więc do zrobienia, aby przekonanie – wyraźnie już artykułowane przez zaangażowane w ruch alterglobalistyczny kobiety – że jednym z najważniejszych zadań stojących przed ruchem jest połączenie perspektywy sprzeciwu wobec neoliberalizmu z perspektywą praw kobiet, znalazło swoje odbicie w programach kolejnych forów społecznych i w codziennej praktyce.

Na ulice!

Ale inicjatywy feministyczne i kobiece nie sprowadzały się jedynie do dyskusji na seminariach. Inicjatywy te to również z niemałym trudem zdobyta przez NextGENDERation własna przestrzeń dla kobiet – miejsce, gdzie można było spać, wspólnie gotować i jeść, a przede wszystkim rozmawiać, planować akcje bezpośrednie, nawiązywać kontakty. To także warsztat drag dla kobiet, nieformalne spotkania grup i organizacji, wystawy...

Forum to również demonstracje, w czasie ubiegłorocznego EFS aż dwie. Jedna stanowiła zakończenie Zgromadzenia na Rzecz Praw Kobiet i jednocześnie otwarcie Forum. Jak na tamtejsze standardy niewielka, bo tylko kilkutysięczna, porażała niesamowitą

dynamiką. Ulicami położonego na peryferiach Paryża miasteczka Bobigny przeszedł tłum kobiet i mężczyzn wznoszących okrzyki – w tym nieśmiertelny już „Solidarność z kobietami z całego świata”, którego francuską wersję pamiętałam jeszcze z Florencji – i niosących transparenty organizacji działających na rzecz kobiet (mi w udziale przypadł ogromny transparent Francuskiego Ruchu na Rzecz Planowania Rodziny), plansze z hasłami takimi jak: „Inny świat – Tak, ale nie bez nas”, „Równość obiecywana, równość ciągle odpuszczana” czy „Dość seksizmu, dość rasizmu, koniec z wszystkimi formami dyskryminacji”. Kilka ekip bębniarskich też zrobiło swoje. Demonstracja zatrzymywała się w kilku znaczących miejscach: przed budynkiem Prefektury, aby zwrócić uwagę na sytuację pozbawionych dokumentów imigrantek oraz przed budynkiem sądu, w którym jeszcze na początku lat 70-tych sądzono kobiety, które miały aborcję. Wanda Nowicka opowiedziała tym miejscu o sytuacji w Polsce, przypominając kobietom z innych krajów, że zawsze istnieje ryzyko utraty wcześniej zdobytych praw.

Kobiety były również obecne na kończącej Forum ponadstutysięcznej demonstracji pod hasłem „Na rzecz Europy praw socjalnych, w świecie bez wojny”. Działaczki organizacji Kobiety w Czerni domagające się pokoju na Bliskim Wschodzie przeplatały się z kobietami transseksualnymi; na transparentach było i wezwanie do Światowego Marszu Kobiet w 2005, i „Lesbijki, geje, bi- i transseksualiści na rzecz innego świata”. Członkinie NextGENDERation rozdawały ulotki z pytaniami „Po czym rozpoznajesz kobietę?”, „'Rdzenie' Europejki... kto opiekuje się waszymi dziećmi?”, „Kto tu jest?”. Transparentów polskich organizacji feministycznych niestety nie dostrzegłam.

Obecność polskich działaczek na Forum nie była zresztą imponująca. Wprawdzie w programie Forum znaleźć można było przynajmniej kilka nazwisk kobiet z Polski, ale jedynie nieliczne z nich reprezentowały ruch feministyczny. Wśród setek stoisk organizacji społecznych zabrakło stoiska polskich organizacji feministycznych. Do następnego Europejskiego Forum Społecznego, które odbędzie się jesienią w Londynie, pozostało jeszcze trochę czasu. Najwyższa pora, aby polskie feministki zaczęły intensywniej działać na rzecz stworzenia nowego, bardziej przyjaznego ludziom świata.